

# Najteższa chińska spółka

Chińska inwestycja pod choinką? Opasłej damy dworu nic już nie zdziwi — drożeje od kilkunastu lat w spółce z glazurowanym dygnitarzem, owcą z terakoty i tancerkami, które kołysały się już tysiąc lat przed pierwszą bożonarodzeniową szopką



Owca goni KGHM

Niepozorna, bo zaledwie siedmiocentymetrowa kandydatka do stajenki powstała w okresie panowania dynastii Tang, a więc w przedziale 618-907 r. — i, jak pokazują dane z rynku, w niczym nie przeszkadzało jej to, żeby w swoim owczym milczeniu przegonić rocznym zwrotem PGE i prawie doścignąć KGHM. Przewinienie, o które mógłby ją wobec tego podejrzewać inwestor doświadczony ciężarem przedświątecznych wydatków, to idąca w parze ze zwrotem wysoka półka cenowa. Owca nawet nie zatrzępie jednak terakotowym uchem na tak płytkie zarzuty, bo ogromny rozstrzał cen na rynku sztuki chińskiej zdążył jej się w ponad tysiącletnim życiu opatrzyć na tyle, że z właściwą sobie wyniosłością uznaje swoją przystępną stawkę za oczywistą.

— Rynek chińskich starożytności pozwala na inwestycję nawet od kilkuset złotych — najmniej kosztowny obiekt w naszej galerii ma obecnie cenę 300 zł, jednak największy popyt obserwujemy na przedmioty o wartości powyżej 5 tys. EUR. W ostatnich dekadach sztuka chińska drożała w tempie około 10-15 proc. rocznie, bo jej rynek jest międzynarodowy, a stawki warunkowane rosnącym zapotrzebowaniem z rozwijającego się Państwa Środka. Przykładowa figura owcy zwiększyła wartość o 15 proc. w tym roku, mimo że jej cena to jeszcze 3 tys. zł — komentuje dr Matthias Renz, właściciel galerii Prima Porta Antiquities.

## Noblesse oblige i écrú

Szlachectwo zobowiązuje — tym razem do rezygnacji z nadmiernej opalenizny i zachowania tej ościężalej elegancji, która nie pozwoli utracić dodatkowych poświęconych kilogramów. Dama dworu nie krząta się przecież strudzona i bez śniadania, nie zadziera roboczego stroju, a zamiast blikować pełnym sionych kropelkach czołem, łagodnie rozpromienia okrągłe i upudrowane na biało policzki. Ma kolory zaróżowione i écrú, czyli bardzo tłustej śmietany, jej włosy — spięte w obszerny kok — są czarne, a kąciki ust wieńczą koliste rumieńce, świeże jak rozkrojony grejfrut. Wiekami dama jest jednak zdecydowanie bliższa owcy niż dygnitarzowi, bo również pochodzi z czasów dynastii Tang, a jako ponadczasowy symbol dostatku ma wartość 80 tys. zł. W przeciwieństwie do współczesnego przekazu jej bladeść nie była odczytywana jako smutny rezultat nadmiernego przebywania w biurze, tylko jako całkowity brak konieczności jakiegokolwiek pracy, która nie sprowadzałaaby się do wachlowania sobie i jedzenia smakowitości. Nierozeralny z nią kontekst inwestycyjny w pewnym sensie jej więc urąga, bo damy w roli aktywów muszą po prostu zarabiać — a, jak pokazuje wykres cen na aukcjach, drożeją nieprzerwanie już od kilkunastu lat.

W sztuce tak dawnej, mającej nawet ponad tysiąc lat, analizowanie rynkowych wskaźników jest zdecydowanie bardziej miarodajne, niż chociażby wróżenie z danych sprzedaży obrazów — mowa w końcu o jakimś typie figury, w obrębie którego przykładowe damy dworu mocno od siebie nie odbiegają. Ich rynek jest więc rynkiem dóbr porównywalnych, którym nie chwileje ani chwilowy popyt na jakieś nazwisko, ani niewdzięczna prawidłowość związana z konkretnymi artystami — raz trafi się przecież Kossak-rarytas, a raz taki, który zalegnie w galerii aż do zakurzenia z uwagi na słabszy rozmach w kwestii koni.



## Próbka z głowy CEO

Na pierwszy rzut mało obeznanego oka stojący na baczność dygnitarz wydaje się mniej wielkomy od wycocywającej z podwinętymi nóżkami owcy. Bez wątplenia jest również bardziej dystyngowany i strojny — lśniący atramentowym granatem, stonowaną szarością, rdzawą czerwiecią i błękitem pasów obrebających miękko opadającą szatę. Warta 20 tys. zł figura powstała w czasach dynastii Ming — w okresie 1368-1644 r. — a swój efektowny połysk zawdzięcza glazurowanej terakocie, czyli ceglasterobrowej wypalanej glinie pokrytej cienką szklistą warstwą, która pozwala ześlizgiwać się światłu z urzędniczych ramion.

W panującym porządku korporacji dygnitarz zajmowałby pewnie oddzielny gabinet poprzedzony sekretariatem, co jednak nie znaczy, że speszony w jego obliczu inwestor wyda 20 tys. zł, nie sprawdzając jego stażu — czy rzeczywiście urzęduje na półce już kilka wieków, czy zjawił się znikąd i od razu awansował na szefa szefów?

— W przeciwieństwie do dominującego na rynku malarstwa rynek starożytności jest praktycznie odporny na fałszerstwa, dlatego że o autentyczności obiektu mogą decydować laboratoryjne badania potwierdzające wiek i niepozostawiające żadnych wątpliwości. Przed sprzedażą pobierane są małe próbki z różnych części figury, a niezależny instytut podaje dokładny okres jej powstania, załączając obszerny certyfikat — dodaje dr Matthias Renz.

## Tancerki z Beverly Hills



W ramach ekspresowego przeglądu gwiazdkowych prezentów z walorem inwestycyjnym najkosztowniejszy okaże się luksus prywatnych tancerek miękko unoszących długie rękawy sukni za 960 tys. zł. Zostawiając je na moment w starożytnych Chinach, warto przenieść się myślami do kameralnej wioskiej wioski, w której św. Franciszek miał po raz pierwszy sklonić swoim spokojem zwierzęta do

współpracy w ramach bożonarodzeniowej szopki — ten przeskok w głowie jest o całe tysiąclecie, bo przypisywana tancerkom dynastia Han panowała od 206 r. p.n.e. do 220 r. po wydarzeniach we właściwej stajence. Mierzące blisko 60 cm figury z terakoty są doskonale zachowane, a na ich lejących się strojach wyraźnie widać polichromię, czyli fachowo nazwaną dekorację farbą. Ich autentyczność, a przez to również rzadkość, potwierdzają laboratoryjne test i stosowny certyfikat, a wcześniejsze zbiory, do których należał zestaw figur, to kolekcja prywatna z Beverly Hills. Co istotne, wydłużone sylwetki, wystukujące stopami rytm jakiejś muzyki, nie są identyczne, tylko przedstawiają dwie inne kobiety, o różnych rysach twarzy. Są portretami, zachowującymi do naszych czasów tancerki, które rzeczywiście kołysały się do łagodnych dźwięków niepoznanym instrumentom w latach, kiedy na miejscu stoletniej galerii falował raczej tylko głuchy las. ©